

DARIUSZ ŚNIEŻKO

Mieszanie krwi

W roku 2243 od stworzenia świata wyszedł Noe z okrętu wraz z synami, żonami ich, zwierzętami, ptactwem i innym żywym stworzeniem. Synów miał trzech: Sema, Jafeta i Chama, a założyli oni trzy stany: Sem – kapłański, Jafet – rycerski, zaś grubiański i bezwstydnny Cham dał początek chłopom. Zgodnie z zasadami uniwersalnej analogii potomkowie Noego patronowali także trzem kontynentom (Sem – Azji, Jafet – Europie, a Cham – Afryce), jak również zamieszkującym je ludom. Wedle reguł uniwersalnej hierarchii najwyższe miejsce w tej triadzie zajmował najstarszy, Sem, stan kapłański i Azja, a najniższe – Cham, kmiecie i Afryka. Łatwo zauważyć, że poza Boskim porządkiem znaleźli się mieszczanie, niewyodrębnieni jako *ordo*, wraz z Ameryką, niewynurzoną jeszcze z oceanu. Ta druga sprawa przyprawiła Marcina Bielskiego, którego poglądy tutaj streszczam, o kłopot: w połowie XVI w. Ameryka była już dobrze widoczna nawet w Rzeczypospolitej, nikt zarazem nie unieważnił, bynajmniej, odwiecznego podziału świata na trzy części. Nie chcąc wybierać między doświadczeniem i autorytetem, w ostatnim wydaniu kroniki powszechnej (1564) dziejopis przyjął rozwiązanie sprawdzone przez licznych poprzedników, przytaczających sprzeczne dane na równych prawach: utrzymał trójkową partycję globu, Amerykę zostawiając na koniec, do osobnego rozdziału. Indian, jak wiadomo, stosunkowo szybko uznano za ludzi pochodzących od Adama i Ewy; Ameryka, w Biblii niewspominana, przydała się teraz do wypełnienia luk w historii Starego Testamentu: przypuszczali niektórzy, że właśnie tam odnalazły się zaginione plemiona Izraela. Inny legendarny region, królestwo popa Jana, miał być siedzibą „czerwonych Żydów”, a sam władca miał wyznawać żydowską wiarę, co było, zdaniem Bielskiego, jedną z plotek, jakie sami Żydzi zwykli rozpowszechniać.

Zanim jednak historia dotoczyła się do tego miejsca, Sem spłodził sześciu synów, z których czterej „znamienitszy” Elam dał początek Elamitom i Persom; od Assura imię wzięła Assyria; od Arama wywodzą się Syryjczycy; od Arfaksata Chaldejczycy i ród Jezusa Chrystusa. Synem Arfaksata był Sale, a synem tego syna Heber – od niego pochodzą Żydzi. Heber nie popełnił błędu – nie znalazł się wśród tych, którzy wznosili wieżę Babel, dlatego język hebrajski został na miejscu, nie uległ rozproszeniu. Właśnie rozproszenie, zagubienie, odstępstwo, miały naznaczyć dzieje synów Abrahama:

[...] aczkolwiek Abraam był święty mąż, wierzył Pańskiej obietnicy, wszakże wiele było wyrodków od niego w jego potomstwie, którzy obietnice Pańskiej i pisma prorockiego zaniedbawszy, udali się na wszystkie złości, które mogą być nagorsze wymyślone na świecie, a nawęcej na bałwochwalstwo, brzydlivość a gusła, przeto je Pan Bóg rozmaitymi plagami karał i karze do tego czasu, iż zawždy byli w niewoli u pogan po wszystkim świecie¹.

Stosunek kronikarza do Żydów sprawia wrażenie antysemitckiego koktajlu, ale o indywidualnych, autorskich proporcjach: składają się nań tradycyjne uprzedzenie religijne, czyli antyjuudaizm, stereotypy, a zarazem zdolność do ich weryfikowania, głęboka niechęć, której towarzyszy swoista fascynacja i pasja – powiedzielibyśmy dzisiaj – etnograficzna. Bielski w swoim ogólnym, pełnym pogardy nastawieniu jest dość typowy, jednak ta typowość obejmuje przede wszystkim kręgi mieszczaństwa i mniej zamożnej szlachty. A także, co oczywiste, propagandę kościelną, z zastrzeżeniem jednak, że wpływ protestantyzmu na formację pisarską historyka zaznaczył się także i tutaj. Z jednej strony zatem autor *Kroniki wszytkiego świata* podzielał z luteranскими środowiskami niemieckimi żywą abominację wobec Żydów, z drugiej zaś – ze sceptycyzmem odnosił się do oskarżeń o zbrodnie rytualne. Konwertyci byli przez chrześcijańskich autorów wykorzystywani jako źródło wiedzy na temat tajemnych spraw gmin żydowskich, sami zresztą, jak słynny Johannes Pfefferkorn², z neoficką gorliwością ogłaszali antyżydowskie

¹ M. Bielski, *Kronika, to jest historyja świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona z rozmaitych historyków tak w Świętym Pismie krześcijańskim, żydowskim, jako i pogańskim wybierana i na polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, z przydaniem wiele rzeczy nowych. Od początku świata aż do tego roku, który sie pisze 1564, z figurami ochędożnymi i własnymi*, Kraków 1564, k. 462v. Wszystkie następne cytaty – za tym wydaniem.

² F.A. Yates, *Sredniowieczna i renesansowa kabala chrześcijańska*, przeł. A. Grzybek, „Ogród” 1991, nr 4, s. 271–272.

pamflety. Otóż informatorzy Bielskiego nie potwierdzili, jakoby ich dawni współwyznawcy mordowali dzieci dla krwi, natomiast mieli je porywać i sprzedawać Turkom (taka opinia była forsowana pod koniec panowania Zygmunta Starego)³. Wątpił też dziejopis w sensowność wykradania i profanowania hostii, skoro w chwili kradzieży złodziej nie mógł wiedzieć, czy opłatek był już poświęcony, czy nie (k. 465v). Pogłoski o picciu krwi dzieci chrześcijańskich (miała ona działać leczniczo, ponieważ Żydzi, domagając się krwi Zbawiciela, zostali ukarani plemienną predyspozycją do krwotoków) były w oficjalnych dyrektywach i wypowiedziach dostojników Kościoła traktowane jako wielce nieprawdopodobne, a fałszywy oskarżyciel – zgodnie ze staropolskim porządkiem prawnym – ryzykował gardło, jeśli swojej delacji nie udowodnił; protestanci mieli jednak dodatkowy powód, aby podawać w wątpliwość znęcanie się nad hostią, ponieważ odrzucali oni wiarę w przeistoczenie. Kwestionując ten dogmat, w oczach katolików poniekąd dołączali do żydowskich prześladowców Ciała Bożego. Trzeba też tu przypomnieć, że w porównaniu z innymi krajami europejskimi oskarżenia o zbrodnie rytualne pojawiły się w Polsce późno, były rzadsze, a represje nie tak okrutne⁴.

W dziewiątym rozdziale pierwszej księgi historyk dostarczył ciekawemu czytelnikowi zwięzłych, ale treściwych wiadomości na temat alfabetu hebrajskiego i kabały, którą zgodnie z etymologią objaśnił jako ustną tradycję, dostępną tylko dla wtajemniczonych, podzieloną na dwie odmiany: Berezyt (kosmologię) i Merkanę (skrywającą tajemnice Boskie), która dzieli się dalej na Arymancję (mowa o duchach i aniołach, ale chodzi zapewne o mistykę numerologiczną) i Tromancję (czyli rodzaj magii pozwalającej rozkazywać duchom i żywiołom). Kabałę, którą poznał z traktatu Korneliusza Agryppy *De incertitudine et vanitate scientiarum et artium* (1530), Bielski uznał za przyczynę rozwoju sekt i herezji, dostało się też jej humanistycznym wersjom.

Rozdział *O szaleństwie żydowskim i o plotkach ich* należy do końcowych partii księgi o Nowym Świecie, poświęconej odkryciom geograficznym i egzotyce. Tytuł zdaje się po części nawiązywać do słynnej broszury Marcina Lutra z roku 1543 *O Żydach i ich kłamstwach*, w której reformator – rozczarowany tym, że Żydzi nie przechodzą na odnowione chrześcijaństwo – sformułował pod hasłem „twardego miłosierdzia” program szerokich, bezwzględnych represji, z paleniem szkół, synagog i burzeniem żydowskich

³ J. Tazbir, *Stosunek protestantów do Żydów*, w: idem, *Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 201.

⁴ H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 176.

domostw. Bielski, choć Żydów nie cierpiał, nie podjął tej nuty. Rozdział został tak pomyślany, aby nie odbiegał zbyt daleko od założeń ostatniej księgi, poświęconej odległym krainom: Żydzi są w nim opisywani jako lud bliski, lecz poniekąd egzotyczny, a deskrypcja realizuje punkty kwestionariusza etnograficznego. Rzeczowa prezentacja sposobu życia bliskich sąsiadów wynikała, jak można przypuszczać, nie tylko z autorskich zaciekawień, ale i z czytelniczego zapotrzebowania, co wiele mówi o stopniu kulturowej izolacji pomiędzy tymi, którzy znali już swojego Mesjasza, i tymi, którzy nadal na niego czekali.

W odpowiedzi na to zapotrzebowanie w niekorzystnym świetle, niemniej interesująco, przedstawiony został niel tłumaczony jeszcze podówczas na łacinę Talmud⁵, ponadto co ciekawsze hag-gady, wesela, pogrzeby, synagogi i zasady kultu oraz przejawy solidarności i – mówiąc dzisiejszym językiem – opieki społecznej. W rozdziale tym Bielski powtórnie spostponował kabałę jako tradycję, która sprzeniewierza się prawdzie Pisma Świętego: „A tak według tej Kaballe rabi Symeon Elijazar i drudzy rabiejowie spisali wiele ksiąg, wykładając Bibliją według swej wolej, aby sie z naszą (choćia jedny słowa) ni w czym nie zgadzała” (k. 462v). Krytyka płynęła z niechęci do judaizmu, ale istotnymi jej dopływami były też rezerwa Bielskiego do wszystkiego, co kojarzyć się mogło z magią i naukami tajemnymi, a także nieufność wobec humanistycznych prób zmierzających do syntezy dziedzictwa antyczne-go, chrześcijańskiego i hebrajskiego:

Pisze Kornelijus Agripa, człowiek wielkiej nauki i czytania, iż na tych naukach młodość swoją utracił, i księgi wielkie spisał o nich, mianował je *Tajemną filozofiją*, gdzie potym tego żałował z płaczem, iż sie wdawał w ty matactwa nikczemne, gdzie jednej prawdy w nich nie mógł nigdy doznać; mając na to wielkie mistrze i języki wszytki przedniejsze krześcijańskie umiejąc, nic im ku doskonałości wszytkim nie mogło przyść w każdej nauce tajemnej. (k. 46v)

Wypowiedź o „gusłach” żydowskich nawiązywała też bezpośrednio do wędrownego motywu antyjudajistycznego, Żydom bowiem przypisywano konszachty z diabłem i praktykowanie czarnoksięstwa⁶, co zatwierdzał stereotyp ikonograficzny Żyda,

⁵ Pierwsza hebrajska edycja Talmudu babilońskiego miała miejsce w Lublinie w latach 1559–1577 – zob. K. Pilarczyk, *Talmud i jego drukarze w Pierwszej Rzeczypospolitej. Z dziejów przekazu religijnego w judaizmie*, Kraków 1998, s. 71 i n.

⁶ J. Trochtenberg, *Żyd jako czarownik*, w: idem, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcje Żyda a współczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller, Gdynia 1997, s. 71 i n.

przedstawiający go z rogami i kozią bródką (koziół symbolizował szatana)⁷. Innym charakterystycznym rysem semickim miała być ruchliwość i swoista nerwowa pobudliwość; w sztuce średnio-wieczna, jak wiadomo, tylko diabeł był pokazywany w ruchu, przeciwstawionym godziwej statyce postaci błogosławionych. Ruda barwa włosów sugerowała oczywiste związki z Judaszem: „Żydowin uszargany w płaskatym bierecie, / Czerwonoloby, w giermaku i z garbatym nosem, / Który jako papuga mówi kaczym głosem”⁸. Włosy „szafranne”, jak nauczał w swoim trakcie Andrzej Glaber z Kobyлина, znamionują „jadogniewnika, zawisnego, zradnego, obmówcę, pysznego i nieprzyjawnego”⁹. Na podobieństwo diabła, rozpoznawanego po zapachu siarki, Żyd rozstrzuwał przykrą woń, zwaną *foetor judaicus*¹⁰, ustępującą wszakże po przyjęciu chrztu (zdaniem wrażliwszych nosów, niezupełnie – co miało wynikać z trwałych nawyków żywieniowych)¹¹. I jak diabeł, Żyd, ponura postać dramatu religijnego, występował też w rolach komicznych¹² – bywał bohaterem intermedii lub przygodnym błaznem mimo woli: w jednej z fraszek Wacława Potockiego żydowski lekarz pada ofiarą skatologicznego, upokarzającego żartu, rozśmieszając i tym samym lecząc pacjenta cierpiącego na ból głowy¹³. Żydzi w mało wytwornych fantazjach Marcina Lutera rozbawiali nawet samego Pana Boga: „Kiedy Bóg i anioły usłyszą, że Żyd pierdnie, ileż jest śmiechu i ileż fikołków i radości!”¹⁴.

Jak pamiętamy, tajemnice żydowskie Bielski usiłował przeniknąć, korzystając między innymi z relacji konwertytów. Marcin Luter, nie spełniwszy nadziei na protestancką chrystianizację Żydów, doszedł do wniosku, że nawrócenie Żyda jest tak niemożliwe, jak nawrócenie diabła. Koncept ten, wraz z podobnymi, odwoływał się do dyskursu krwi i „przyrodzenia”,

⁷ Ibidem, s. 51.

⁸ S.F. Klonowic, *Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności*, Kraków 1600, s. 78. Zob. też J. Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej*, w: idem, *Świat panów Pasków*, s. 216.

⁹ Andrzej z Kobyлина, *Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, oprac. J. Rostafiński, Kraków 1893, s. 135.

¹⁰ Przestrzegal Jakub Kazimierz Haur: „[...] w domach od nich fetory i zaduchy do znoszenia przykre i obrzydliwe [...]”. J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów [...]*, Kraków 1693, s. 219.

¹¹ J. Trochtenberg, op.cit., s. 52–53.

¹² J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 263.

¹³ W. Potocki, *Lekarstwo na wrzód*, w: idem, *Dzieła*, t. 1: *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 234–235.

¹⁴ M. Luter, *Shem Hamephoras*. Cyt. za: J. Delumeau, op.cit., s. 268.

czyli wrodzonych, dziedzicznych i „naturalnych” determinant. Historia żydowskich konwersji jest historią rywalizacji pomiędzy żydowską naturą, skażoną, w odróżnieniu od chrześcijańskiej, jakby podwójnie (przez grzech pierworodny i odrzucenie Objawienia), i łaską chrztu, która – jak przynajmniej początkowo wierzono – znosi bez śladu naturę żydowską. Oczywistym powodem do podejrzliwości był „sukces” masowych nawróceń (pod bezpośrednim lub pośrednim przymusem) w Hiszpanii: im ich więcej, tym większe prawdopodobieństwo konwersji niepewnych, fałszywych, a tym samym ryzyko przeniknięcia do Kościoła kryptojudaistycznej „piątej kolumny” – jej zdemaskowanie było głównym zadaniem inkwizycji powołanej bullą papieską z 1478 r. Na czele instytucji tej stanął Tomás de Torquemada, sam podobno będący wnukiem konwertytki. Zgodzić się trzeba z Jeanem Delumeau, że gdy chrzest okazuje się niewystarczający, antyjudaizm teologiczny przybiera znamiona rasowe¹⁵.

Historia polskich i litewskich konwersji przebiegała zupełnie inaczej, a represje, pogromy, egzekucje i wypędzenia w zachodniej części Europy (z Hiszpanii, Francji, Anglii, Niderlandów) zwiększały napływ Żydów do tolerancyjnej Rzeczypospolitej. Napięcie pomiędzy tymi dwiema postawami (tj. przekonania o usuwalności lub nieusuwalności żydowskiej natury) określiło także stosunki rodzime, było jednak nieporównywalnie słabsze, zależało od różnych uwarunkowań kulturowych i manifestowało się w innych formach. Przede wszystkim skąpy materiał źródłowy daje podstawy do przypuszczeń, że w okresie staropolskim było tych konwersji niewiele, co oznacza, że środki przymusu zaangażowano w niewielkim stopniu. Można do nich zaliczyć decyzję Olbrachta Jagiellończyka o wypędzeniu Żydów z Wielkiego Księstwa Litewskiego w roku 1495. Rozwiązaniem alternatywnym była zgoda na chrzest, większość tych przypadków dotyczyła jednak person znacznieszych, którym przyjęcie chrześcijaństwa dawało szansę na awans społeczny. Poza tym okazało się, że wygnani Żydzi szybko (od 1503 r.) do księstwa wracali. Po latach właśnie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej zwracała uwagę cudzoziemskich oczu wszechobecność Żydów, często niewyróżniających się strojem i paradujących pod bronią. Inna forma nacisku wynikała z prawnej możliwości darowania kary śmierci pod warunkiem przejścia na chrześcijaństwo, co raczej trudno uznać za zorganizowaną presję wywieraną na całą wspólnotę wyznawców judaizmu. Program wymuszania chrztu sformuło-

¹⁵ J. Delumeau, op.cit., s. 280.

wał Sebastian Śleszkowski¹⁶. Jego zdaniem najlepsze byłoby rozwiązanie ostateczne, czyli wymordowanie Żydów. Wszystkich. Skoro jednak, nad czym kaliski medyk ubolewał, nie da się tego przeprowadzić, trzeba ich wypędzić, a jeśli i to niemożliwe, należy narzucić starozakonnym surowe prawo i osadzić na wsiach jako poddanych, wdrożyć katolickie szkolnictwo (zabijając dla pewności przynajmniej rabinów) i doprowadzić do konwersji. Był to jednak – nawet jak na staropolskie standardy antysemityczne – projekt odosobniony w swoim radykalizmie.

Strategia misyjna wobec Żydów była raczej polityką marchewki niż kija: oprócz rozmaitych korzyści materialnych (dostęp do wysokich urzędów), konwersja otwierała prestiżową perspektywę nobilitacji – początkowo dla osób odpowiednio zamożnych i pod warunkiem wyrobienia dyplomu nobilitacyjnego. Później, na mocy III Statutu Litewskiego z roku 1588, rozciągniętego – wobec luki w prawie koronnym – na całą Rzeczpospolitą, nobilitacja miałyby przysługiwać każdemu ochrzczoneму Żydowi, oczywiście po spełnieniu odpowiednich procedur; zwyczaj ten pozostawał w mocy do roku 1764¹⁷, w którym zniesiono go uchwałą sejmową, „Gdy się w całej Polsce zagęścił rodzaj neofitów, którzy z przyrodzonej biegłości i chciwości do prerogatywy szlacheckich, do posesyi urzędów i dóbr ziemskich z krzywdą rodowitej szlachty cisnąć się odważają [...]”¹⁸. Ostrożniejsza interpretacja III Statutu wskazuje, że zapis ten dotyczył gówszczyzny, która za zabitego konwertytę miała wynosić tyle, ile za szlachcica, co jednak otwierało furtkę do nadużyć w świetle obowiązującego podówczas prawa¹⁹.

Do najsłynniejszych nobilitacji historia zalicza uszlachcenie braci Ezofowiczów, Michała i Abrahama. Michał (Meir), wpływowy finansista, dostał pasowania na rycerza złotego przy okazji hołdu pruskiego w 1525 r., chociaż – co wyjątkowe – nie zmienił wyznania²⁰. Abraham (Abram), przyjął nową wiarę i piastował urząd podskarbiego litewskiego. Nie należy zresztą wykluczać

¹⁶ S. Śleszkowski, *Odkrycie zrad, złośliwych ceremonij, tajemnych rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich [...]*, Brunsbergae 1621.

¹⁷ E. Juško, *Nobilitacje i indygenaty jako droga awansu społecznego w Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Tarnów 2006, s. 78.

¹⁸ P. Fijałkowski, *Dzieje Żydów w Polsce. Wybór tekstów źródłowych XI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 99.

¹⁹ Zob. J. Michta, *Nobilitacje Żydów litewskich w XV–XVIII wieku*, w: *Miasta. Ludzie. Instytucje. Znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bożenii Wyrozumskiej w 75 rocznicę urodzin*, red. Z. Piech, Kraków 2008, s. 369–372.

²⁰ M. Bałaban, *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1: 1304–1655, wydanie nowe, rozszerzone i przerobione z 35 rycinami na oddzielnych tablicach, Kraków 1931, s. 536.

rzetelnych religijnych motywacji – dobre wyniki ewangelizacyjne osiągnęli właśnie konwertyci, jak Paweł Helic czy dominikanin Seweryn Lubomlczyk, którzy nawrócili po kilkanaście osób. Autentyczność pobudek nie podlega oszacowaniu i weryfikacji, ale budziła podejrzenia u polskich chrześcijańskich komentatorów, popularyzujących na rodzimym terenie zachodnioeuropejskie antysemityczne frazesy. Marcin Czechowic, nawiązując zresztą do wędrownego motywu, twierdził, że Żyda jest trudniej nawrócić niż wilka odczytać zabijania owiec, a kota polowania na myszy²¹. Sebastian Śleszkowski uważał nobilitacje Żydów za przebieranie wilków w owczą skórę, przeciwne prawu Boskiemu i ludzkiemu²². Wacław Potocki we fraszce o znamienym tytule *Natura wilka do lasa* opowiada o „Żydie krzczonym”, odpornym na chrześcijańskie tajemnice wiary: „Starego Pana Boga jako trzeba umiem, / Ale tego młodego jeszcze nie rozumiem”²³.

Konwersje pomiędzy wyznaniem chrześcijańskim, coraz liczniejsze w miarę sukcesów kontrreformacji, nie powodowały istotnych zmian w obyczaju, statusie społecznym i trybie życia. Żyd rezygnujący z wiary przodków doświadczał wykluczenia nie tylko ze wspólnoty religijnej, ale także ze wspólnoty tradycji, języka i obyczaju. Jakub z Bełzyc, słynny uczone żydowski, przypisywał neofitom, podobnie jak ich chrześcijańscy adwersarze, motywy na wskroś doczesne: „[...] dla białychgłów, abo dla pomsty, abo dla długów i ubóstwa”²⁴. Konwertyta musiał też odnaleźć się w przyjmującym go porządku stanowym: jako poddany dziedzica, czyli chłop (były takie przypadki), jako mieszczanin (grupa najliczniejsza), jako duchowny, wreszcie jako szlachcic, jeśli dostąpił nobilitacji.

W tym ostatnim przypadku bariera była podwójna, jako że szlachta, na drodze kolejnych konstytucji sejmowych, coraz bardziej uszczelniała granice stanu i każdy *homo novus* musiał liczyć się z podejrzeniami, upokorzeniami i ostracyzmem, chyba że herb otrzymywał za zasługi wojenne, wpisując się tym samym w pielęgnowany przez panów braci etos szlachectwa. Dziś szewcy kupują klejnot za pięć beczek wina – zżywał się Potocki, autor szczególnie na nową szlachtę zawzięty: „Tak że krew przodków naszych porównana z winem, / I on odważny rycerz z szewcem, skurwysynem”²⁵. Wyśmiał on też – wierszem – nowego szlach-

²¹ Zob. Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej*, s. 208–209.

²² S. Śleszkowski, op.cit., k. P–P2.

²³ W. Potocki, op.cit., s. 300.

²⁴ Cyt. za: J. Tazbir, *Stosunek protestantów do Żydów*, s. 200.

²⁵ W. Potocki, *Na nowego szlachcica*, w: idem, *Dzieła*, t. 2: *Ogród nie plewiomy i inne urwory z lat 1677–1695*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 88.

cica, który zjechał do niego w konkury (*Nowy szlachcic z starymi klejnotami*).

Drugą przeszkodą była krew: nie dość, że szlachcic nowy, to jeszcze Żyd. Szlachectwo rozumiane było na ogół jako wspólnota przywilejów²⁶ uzasadniona wspólnotą pochodzenia (od Jafeta, od Assarmota, od Scytów Królewskich, Anubisa i Maceba, Sarmatów, Palemona, od rycerskich i cnotliwych przodków); każda świeża nobilitacja podmywała tę stanową mitologię, każda nobilitacja Żyda podmywała ją jeszcze głębiej, ponieważ oznaczała domieszkę krwi nie tylko, jak plebejska, podłej, ale i – by tak rzec – zatrutej. W najbardziej rozpowszechnionych ujęciach cnota, niezbędny składnik prawdziwego szlachectwa, zatwierdzała je, ale go nie przyznawała²⁷. Dworzanin powinien być szlachcicem z urodzenia – pisał Łukasz Górnicki, nobilitowany syn plebejusza, z ironiczną pieszczotliwością przez Waleriana Nekandę Trepkę zwany Łukaszkciem. Dało się wprawdzie słyszeć głosy, że wszyscy ludzie, powstałi z prochu i gliny, są wobec natury równi²⁸, lecz chętniej ucha słuchano tych, którzy przekonywali, że nawet jednej matki synowie mogą mieć tę naturę różną²⁹, lepsza czy gorsza zaś będzie przekazywana nie tylko przez krew, ale nawet przez mleko matki. Sebastian Petrycy z Pilzna, początkowo negujący ideę szlachectwa jako taką, z czasem doszedł do kompromisowego wniosku, że zepsucie szlacheckiego charakteru jest skutkiem domieszki krwi plebejskiej i pokarmu od złych mamek, bo mleko przecież „nic inszego nie jest, jedno krew obrócona w białość”³⁰. Natura żydowska, zgodnie ze stereotypem, jawiła się jako antywzorzec etosu szlacheckiego: w miejsce zajęć rycerskich i rolniczych – handel; w miejsce honoru i cnoty – zdrada i spisek; w miejsce odwagi – tchórzostwo; w miejsce umiłowania Rzeczypospolitej – „kosmopolityzm”; w miejsce pobożności – bluźnierstwo. „Nie dziw się dziś, widząc szalbierując Żyda: / Wszystkie cnoty minąwszy, w tym przodków nie wyda” – pisał Wacław Potocki (*Czemu Żydzi szalbierują?*)³¹. Konwersja i wywyższenie starozakonnego, którego rodzicami chrzestnymi by-

²⁶ Określenie Janusza Tazbira.

²⁷ O staropolskich koncepcjach szlachectwa – zob. S. Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim. Druga połowa XVI wieku – XVII wiek*, Lublin 2009.

²⁸ A. Radawiecki, *Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie [...] Andrzeja Stadnickiego [...]*, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1614, s. 11–12.

²⁹ W. Kunicki, *Obraz szlachcica polskiego*, Kraków 1615, k. Av.

³⁰ S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do „Polityki”, „Ekonomiki” i „Etyki” Arystotelesa*, w: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 412.

³¹ W. Potocki, op.cit., t. 2, s. 51.

wały niekiedy najznakomitsze osoby w państwie, stanowiły same w sobie powód do żartów, przypominających trywialne koncepty o „chrzczeniu kozikiem”:

Miał król z księżną krzycić Żyda w Warszawie na sejmie.
 Drżał ten, skoro go w zimnej kaplicy mróz przejmie.
 Pyta się dworzanina, co podłe niej stoi,
 Księżna: „Czemu [tak] Żyd drży?” – „Bo się – rzecze – boi,
 Żeby go to i dzisiaj znowu nie potkało,
 Co podczas żydowskiego krztu mu się przydało”.
 „Idź Waszeć do nieszczęścia, niech go tam kat rzeże!
 Niech się darmo nie boi, niech go kto przestrzeże”³².

Dla skromniejszej szlachty, którą autor reprezentował, a którą starożytnością rodu musiała niekiedy rekompensować mierny status majątkowy (to także przypadek Nekandy Trepki), „szlachta możeszowa” musiała być solą w oku, zwłaszcza jeśli nobilitacyjny awans otwierał drogę do urzędów, omijając prawo o skar-tabellacie:

Dziesiątek lat poczekać było, albo ze trzy,
 Z urzędem, niech się pierwej z oliwy wywietrzy.
 Nie zaraz z kramu w krzesło, bo to z wielkim wstydem
 Staremu szlachcicowi przed onym stać Żydem,
 Co mu niedawno imbir i goździki ważył³³.

Po nazwisku dostało się Danielowi Żytkiewiczowi, sprawującemu wysoki urząd instygatora korononnego, odpowiadający w przybliżeniu dzisiejszemu prokuratorowi generalnemu:

Trzeci starego zakonu dziedzicu,
 Po żydzie żydku, po nim żydkiewicz!
 [...]
 A żeś porzucił już swój zakon stary,
 Mogłeś z nim kinać ojcowskie przywary³⁴.

Nietrudno zauważyć, że już początkowy patronimiczny wywód ma skompromitować bohatera utworu, a cały koncept polega na zestawieniu tradycji prawa starotestamentowego („oko za

³² W. Potocki, *Krzest żydowski*, w: ibidem, s. 629.

³³ W. Potocki, *Do starosty z nowego szlachcica*, w: ibidem, s. 88.

³⁴ W. Potocki, *Do Żydkiewica instygatora koronnego*, w: J.T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, t. 2, z rękopisu L. Mizerskiego wydał A. Brückner, Lwów 1910, s. 95.

oko”), profesji Żytkiewicza (dyskurs prawny) i jego okaleczenia (stracił oko). Jako całość wiersz jest słabo zawoalowaną pogroźką utraty kolejnych części ciała – instygator musiał się narazić nie tylko Potockiemu, o czym świadczy odręczny dopisek w kolekcji Jakuba Teodora Trembeckiego. Skądinąd wiadomo, że Potocki stał po stronie Lubomirskich w ich konflikcie z tronem, podczas gdy Żytkiewicz bronił interesów władcy (chodziło o nielegalne szyby solne), co być może wyjaśnia motywację poety.

Wiele wskazuje na to, że poeta z Łużnej był człowiekiem głę- boko pobożnym, ale zarazem nie dałoby się o nim w żadnym ra- zie powiedzieć, że reprezentował typ wojującego katolicyzmu; konwersja z arianizmu na wyznanie rzymskie nie wzbudziła w nim syndromu neofickiej gorliwości, przeciwnie – nie brak w jego wierszach, zwłaszcza pośród form żartobliwych i okazjo- nalnych, uszczypliwości pod adresem duchowieństwa katolic- kiego. Nie będąc fanatykiem religijnym, był natomiast Potocki, ponad wszelką wątpliwość, „fanatykiem” szlachectwa, chociaż małżeństwo z Katarzyną Morsztynówną skoligaciło go ze szlachtą na tyle świeżą, by wytropił ją Walerian Nekanda Trepka. Nawet jednak jeśli ten wpis w *Liber Chamorum*³⁵ obydwu mościwych panów trochę by poróżnił, to poza tym łączyło ich wiele. Na pew- no kult szlachectwa uzasadniony rasową koncepcją ludzkości: jeden i drugi używa metaforyki rozróżniającej między wyżłem a kundlem, orłem a sową, koniem a mułem itp. Jeden i drugi tę ludzkość dzieli na szlachtę i resztę świata – różnice między miesz- czaninem i chłopem nie są już tak istotne, u Treпки właściwie z premedytacją bywały zacierane: wszyscy plebejusze są *ex gente Chami nationis plebeanorum*. Obydwaj mają swoje porachunki z Kościołem – Nekanda nie narzucał sobie żadnej cenzury, gdy informował, że Nadarzycki, pupil i wychowanek jakiegoś księ- dza, wziął nazwisko od często słyszanego plebańskiego polecenia „nadaj rzyci”³⁶. Obaj autorzy nie przebiegają w słowach, okra- szonych czerstwym humorem. Jeden i drugi jest też przekonany, że podła krew odzwierciedla się w powierzchowności, „sierści”, przyrodzonym prostactwie i nieokrzesianiu, a zabiegi uzurpato- rów mają na celu „wymoczenie” lub ukrycie chłopskiej grubej skóry. Mieszanie krwi – zdaniem Nekandy – zawsze działa na

³⁵ W. Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeanorum* („*Liber Chamorum*”), wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, red. W. Dworzaczek, uwagi o pisowni i fonetyce K. Zierhoffer, cz. 1, Wrocław 1963. Wszystkie cytaty będą odnosić się do tej edycji.

³⁶ Lojalnie trzeba wskazać na możliwość mniej drastycznego znaczenia: Nadarzycki uczył się u tego księdza, zatem mogło chodzić o zwykłą w tamtych czasach szkolną chłostę.

niekorzyść szlachectwa: „[...] i ona ślachcianka, co za chłopą idzie, już chłopówną staje się, bo kto rzecz cudną w plugawą wtrąci, już się i ona społu z nią plugawą staje, jak ba<l>sam, gdyby do smoły włożono, już nie balsam, ale smołą będzie, bo ona materyja górna plugawa oszpeca owę cudną [...]” (s. 9).

Heroiczne kwerendy prowadził niestrudzony Trepka, a gęstą sieć zarzucał szeroko, łowiąc tych, którzy do stanu szlacheckiego „wszrobowali” się kupnem ziemi, dzięki nobilitacjom królewskim, fałszerstwu dokumentów, mieszanym małżeństwom, zuchwałym uzurpacjom, którzy zostali przyjęci do herbu przez możnego protektora czy przez zaaranżowaną tzw. naganę szlachectwa. Wiele wpisów ma charakter prewencyjny: autor ostrzega przed tymi, którzy na razie milczkiem przycupnęli, w oczy nie kłują, nie podają się za szlachtę, ale są na najlepszej drodze do tego. Chodziło mu zresztą nie tylko o to, aby zdemaskować bohaterów swoich mikronarracji, ale aby zachęcić rodowitych panów braci do zajmowania ich dobytków prawem kaduka; stąd tyle informacji o potomstwie i stanie majątkowym. Oprócz dokumentów i przeważających świadectw ustnych (nie było powszechnego spisu szlachty, a wiedza genealogiczna miała charakter oralny) istotnym dowodem plebejskiej kondycji jest znieważenie (ten motyw pojawia się i u Potockiego). Podział na szlachtę i nieszlachtę jest zarazem podziałem na bijących i bitych: poturbowanie, sponiewieranie, bezkarne upokorzenie to niejako potwierdzenie przynależności do świata niewolników i ofiar, czyli trwałe odebranie godności. Dodatkowym, jak wspomniano, znamieniem plebejskim jest aparycja, w większości przypadków charakteryzowana po prostu jako gruba, chłopska kompleksja, oznaka czytelna dla wszystkich zainteresowanych. Jedynym chyba konkretniejszym elementem tych rysopisów jest „czarna” uroda, raz też przeczytamy o koślawych nogach, bo matki nie było stać na powijaki. Z tym wszystkim Trepka stara się, na swój lustratorski sposób, niuansować oceny i prognozy: jeśli podejrzany zna dobrze łącinę, może z czasem, stopniowo, zasłużyć na wywyższenie. Zabawnie brzmi też casus niejakiego Sławińskiego (szlachcica), który napłodziwszy nieślubnych synów, ożenił się później z ich matką, a potomstwo uznał. Ci – konkluduje Nekanda – „choć skurwysynowie, ale nie bękarci przecie” (s. 492–493).

Janusz Tazbir, porównując w swoim znanym studium stosunki polskie z realiami hiszpańskimi, stwierdził, że Żydzi nie zabiegali o nobilitację, a konwertyci przestawali być Żydami, uzyskując status pełnoprawnych obywateli Rzeczypospolitej; Nekanda Trepka – zdaniem autora – „zestawia jedynie plebeju-

szów” i nie rejestruje szlachty neofickiej³⁷. Jednakowoż lektura *Liber Chamarum* podpowiada coś innego. W księdze znajdziemy niewielką liczbę wpisów, w których przewijają się postacie Żydów, a część z nich to konwertyci, przy czym fabuły genealogiczne Trepki wikłają ich w kombinacje z bękartami i chłopami. Prawda, że przechrztów oficjalnie nobilitowanych, jeśli któregoś nie przeoczyłem, w ogóle tam nie ma, co – biorąc rzecz dosłownie – potwierdza rozpoznania Tazbira, ale nie wynika z tego *des-interresemment* Nekandy wobec kwestii żydowskiej. Przeciwnie: Trepka, być może nie mając materiałów na temat szlachty neofickiej, uwzględniła na wszelki wypadek wszystko, co pachnie żydowskimi zakusami na szlachectwo.

Podejrzanego denuncjuje już samo nazwisko: oto Jędrzej Żydowski, księży bękart, miał kilku synów: „[...] będzie z bękartą Żydów ślachty do szubienice” (s. 674). Inni poprzybierali nazwiska na -ski, -cki, co już budzi nieufność. Pewien „Żyd krzcony” nazwał się Ostrowskim, służył w wojsku, mieszkał z kurtyzaną, nie miał majątku (s. 382); Rucki, takież chrzczony Żyd, pojął za żonę „chłopównę”, po jej śmierci następną i mieszkał jako kormornik u chłopca (s. 461) – jakież tu widoki na szlachecką karierę? A jednak skrupulatny Trepka nie pominął i jego. Ścierański – też to bękart pana Jarockiego, którego miał z ochrzczonej Żydówką (s. 475), a było ich po Jarockim jeszcze kilku, przybrali nazwisko Wańczyk (s. 584). Paszyński i Pawłowski są znani Trepce po prostu jako ochrzczeni Żydzi o nazwiskach ze „szlachecką” końcówką, uwiecznieni w księdze, jak wolno przypuszczać, na wszelki wypadek (s. 394, 397). Pińkowski to chłopski syn; Pinkus, Żyd krakowski, „pytał się o nim mówiąc: «nie mój-li to powinny?»” (s. 404) – wystarczy, by wciągnąć na czarną listę.

Ale są hasła ciekawsze. Plebejusz Dębski pojął za żonę Żydówkę, wcześniejszą nałożnicę pana Tęczyńskiego, który wyjednał mu u biskupa wieś „do wiernych rąk” (w dożywocie, dzierżawę itp.) – i już odtąd zwał się szlachcicem (s. 113). Nawrocki (nazwisko w tym przypadku znaczące) ochrzcił się, ograbił ojca i groził mu śmiercią, wyparł się Żydów i stał się dla nich srogi; dostał od biskupa kilka wsi, ma nadzieję kupić sobie klejnot (s. 357–358). Ogonowski, chłopski syn, uzyskał od herbowego Ogonowskiego potwierdzenie pokrewieństwa – nie szkodzi pamiętać, że jego druga żona była wcześniej żoną „krzczonego” Żyda, a jej brat mieszczaninem (s. 367). Konwertyta Słupski podawał się za szlachcica, aby wymigać się od stancji żołnierskiej, jego synowie na pewno będą śmiało szlachę udawać (s. 496).

³⁷ J. Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej*, s. 240.

Rabrocki, bogaty syn rabina, powydawał córki za szlachtę, ale co to za szlachta – „nie wierzę, by krwie ślacheckiej beli, bo i swinię już pojałby beł” (s. 429). Stroński – to jeden z zięciów Rabrockiego, a w ogóle „mnożne beli te dziewczki Żyda krczonego” (s. 517). Widać w tym przypadku, że tropiciel wziął na celownik nie Żyda aspirującego do herbu, tylko szlachtę, która kazi swój stan, mieszając się z konwertytami.

Czy Żyda demaskuje wygląd? Chłopów, jak wiadomo, sama „kompleksyja wydawa”, na tyle wyrazista, że nie trzeba jej bliżej charakteryzować. Na temat powierzchowności żydowskiej wypowiedział się Trepka, portretując Fiedora Wysocańskiego, prawosławnego syna sołtysa, który chciał się żenić ze szlachcianką: „Czarny jak Żyd i kompleksyja żydowska, włosy czarne, twarzy długiej czarnej, nosa garbatego, długiego jak ogórek za pół grosza, mowy klekotliwej. Sama kompleksyja jego chłopem grubym go być oznajmowała” (s. 626). Rysopis ten miał zapewne dodatkowo skompromitować podejrzanego „ruskiej wiary”, a wynika też ze znamiennego dla Treпки „syntetycznego” portretowania bohaterów plebejskich: mieszczanin wygląda jak chłop, chłop jak Żyd, ponieważ są to tylko różne warianty nieszlacheckiej i nieszlachetnej aparycji. Jak łatwo zauważyć, wspólnym motywem bywa czern (w tym fragmencie szczególnie intensywna), jako kolor włosów, twarzy lub po prostu kompleksji („czarny jak chłop”). Barwa ta amplifikuje, jak wolno przypuszczać, ogorzałość cery, którą trud fizyczny wystawia na wiatr i słońce (szlachcianki chroniły się przed opalenizną, żeby nie wyglądać jak chłopki), ale jej znaczenie nawiązuje także do społecznej symboliki: czern to synonim motłochu.

Konwersje żydowskie, pożądane w chrześcijańskiej perspektywie misyjnej, w perspektywie popularnej świadomości stanowej i genealogicznej stanowiły naruszenie odwiecznego porządku, zwłaszcza jeśli otwierały (choć dla większości tylko w teorii) drogę do nobilitacji. „Żyd krzczony”, typowa dla Treпки fraza, składa się z dwóch słów rywalizujących o dominację. Akcent położony na drugie z nich włącza do nowej wspólnoty, ale nacisk na pierwsze nadal z niej wyklucza – taki też był najczęstszy, jak przypuszczam, modus użycia tej frazy. Tam, gdzie woda święcona nie wystarcza, kończy się antyjudajizm jako uprzedzenie na tle religijnym, a zaczyna antysemityzm, czyli dyskurs krwi.

DARIUSZ ŚNIEŻKO

Blood Mixing

The article discusses Jewish conversions to Catholicism in Poland before 1795, presenting the issue from the perspective of discourses of anthropology, religion, and, importantly, class stratification, with reference to the most important European contexts. The survey of source texts includes selected authors, such as Waclaw Potocki or Walerian Nekanda Trepka, allowing for an introductory sketch of relations between the idea of nobility, anti-Judaism, and antisemitism.

Keywords: Jew, nobility, conversion, knighting, anti-Judaism, anti-semitism.

Dariusz Śnieżko doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US. Zajmuje się przede wszystkim badaniami kulturowymi nad literaturą dawną i poetyką historyczną. Opublikował między innymi książki: *Mit wieku złotego w literaturze polskiego renesansu. Wzory – warianty – zastoso-* *sowania* (1996), *Mikołaj Sęp Szarzyński* (1996), „*Kronika wszytkiego świata*” *Marcina Bielskiego. Pogranicze dyskursów* (2004). Laureat nagrody PAN im. Aleksandra Brücknera (2005).